GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 160. — We Wtorek dnia 12. Lipca 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 10. Lipca.

J. K. M. Xiążę August, wyjechał do Krolewca.

Przybył tu: Xiążę Dmitry Lwow z Petersburga.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 1. Lipca.

Xiążęta Orléański i Nemurski powinni byli podług ułożonego planu podróży być onegdaj w Turynie i tamże otrzymać wiadomość o popełnionéj zbrodni.

Czytamy w Codzienniku: Xiążę Tallejrand przetrwał znowu szczęśliwie niebezpieczną chorobę i rozpoczął swoje zwykłe zatrudnienia. Wiadomo, że główne siedlisko jego choroby w sercu się znajduje, i sam przed kilku dniami napisał długi list do swego lekarza, w którym chorobę swoję tak dokładnie opisuje i wyszczególnia, jak to tylko znawca uczynić jest w stanie; dowodzi on w tymże z zupełném przekonaniem, że choroba jego z przyczyny ubywania sił fizycznych codziennie niebezpieczniejszą się staje. — W skutek zaproszenia Xięcia Tallejranda wyjechał Pan Royer-Collard przed kilku dniami do Valençay.

Nadeszły tu adressa z powinszowaniem Królowi od wielu gwardzistów narodowych i rad municypalnych. Sir Sidney Smith zwołał także przebywających tu Anglików do ułożenia podobnego adressu.

Znany powszechnie w Paryżu z swoich szczególniejszych zakładów Major Frazer założył się teraz że odprawi podróż z Paryża do Bruxelli, konno tam i na powrot w ciągu 36 godzin. Wyjechał on wczoraj (w Czwartek) o godzinie 2. po południu z pałacu Lorda Seymoura, i jeżeli zakład chce wygrać, musi znowu o godzinie 2. w nocy z piątku na sobotę na tém samém miejscu stanąć. Wieczerzę, zamowioną w klubie Jokei, zjedzą bez niego, jeżeli nie przybędzie, a on za nię zapłaci. Lecz to najmniejszą jest rzeczą; zakłady są znaczne i wynoszą przeszło 50,000 franków. Sam Frazer złożył 10,000 franków. Podane Panu Frazerowi warunki utrudzają mu bardzo wygranie zakładu. Nie może on ani koni mieć na pogotowiu; ani na stacyi konia sobie dobrać, ani téż o swoim przejeździe zawiadomiać. Pocztarek, towarzyszący w Francyi każdemu gońcem jadącemu, powinien się za Panem Frazerem zatrzymać, skoro się tenże

do stacyi zbliża. Prócz tego wszelkie przypadki idą na karb jego. Jeżeli go zatrzyma jaka, całkiem od niego nie zawisła okoliczność, jeżeli koń padnie i tak się skaleczy że resztę drogi aż do stacyi pieszo odbyć musi; jeżeli sam szwank jakiś poniesie; jeżeli zachoruje — wszystko to nie uniewinia go bynajmniéj. Zakład zrobiono stanowczo; w ciągu 36 godzin musi znowu w Paryżu stanąć. Jeżeli w drodze życie utraci z trudów, przeciwnicy jego zakład wygrają.

Przy sposobności krótkiego skreślenia życia autora pienia marsylijskiego opowiada jeden z dzienników tutejszych w następujący sposób powstanie tego osławionego śpiewu: Pan Nouget de l'Isle stał w Strasburgu gdy liczni ochotnicy do armii odchodzili. Mair i mieszkańcy miasta chcieli pierwszą kolumnę kilka mil od miasta wyprowadzić. Dniem przed wyjściem wynurzył Mair chęć, aby muzyka miejska zagrała marsza. Ponieważ zaś dawne francuzkie marsze i pienia nie odpowiadały ówczesnym okolicznościom, przeto młody de l'Isle ofiarował się przez noc śpiew i muzykę na ten cel ułożyć. Nazajutrz ukończył swą pracę, nauczono jéj się i wśród oklasków zgromadzonego ludu wykonano. Regimenta tameczněj załogi i z okolicy wyłącznie prawie grały ten marsz, a tak go i po innych miastach Francyi upowszechniły. Lecz śpiewem narodowym stał się dopiero d. 10. Sierpnia 1792. roku, gdy go batalion ochotników marsylijskich zaśpiewał.

Z dnia 2. Lipca.

O podróży obydwóch Xiążąt donosi Journal de Paris w dopisie: „Depesza z Medyolanu z dnia 28. Czerwca donosi, że Xiążęta w mieście tém d. 27. o zamachu ostatnim na życie Króla się dowiedzieli. Natychmiast po odebraniu téj wiadomości udali się wpodróż do Paryża. — Depesza telegraficzna z Lugdunu z dn. 1. donosi, że Xiążęta o godzinie $4\frac{1}{2}$ tamże przybyli. Xiążę Orleański przyjmował niezwłócznie wyższych officerów załogi i urzędników cywilnych, których do stołu J. K. M. wezwano. JJ. KK. MM. chcieli wieczorem w dalszą się puścić drogę; przybędą więc jutro alb pozajutro do Paryża.

Arcybiskup Paryski wydał okólnik do wszystkich plebanów dyecezyi, nakazując im odprawienie uroczystego *Te deum* i dziękczynnych modłów za opiekę, któréj ręka opatrzności Francyi udzieliła, ocalając życie „xięcia który Francyą w pośród tylu niebezpieczeństw zawiadywa *(au prince, qui la gouverne à travers tant de périls)* i dni życia swego na to chce poświęcić, aby utrzymać w ojczyznie uszanowanie, religii się należące."

Wszystkie gazety robią swoje uwagi nad tym nieco uderzającym okólnikiem. Messager wyraża: „Spostrzegamy, z jaką zręcznością w manifeście tym każdego uniknięto wyrazu, mogącego mniéj więcéj dowieść uznania obecnego rządu albo okazać przywiązanie do niego. Ani razu nie użyto tam wyrazu „Król"; zamiast tego pisze P. de Quélen „Xiążę w Francyi panujący" *(prince gouvernant de la France)*. Według tego listu pasterskiego nie kuszono się o zabicie Króla (*regicide*) lecz tylko o popełnienie zabójstwa (*assasinat.*) Tudzież będzie to *Te deum* tylko warunkowo odśpiewane dla Xięcia, który przyrzekł utrzymać w ojczyznie winne religii uszanowanie. Sam wstęp dowodzi już ducha całéj manifestacyi: „Nowe zabójstwo zatrwożyło religią i społeczeństwo. Nie ma Chrześcianina, nie ma Francuza, któregoby często powtarzane kuszenia tak występne nie pogrążyły w smutku i któryby nie miał z oburzeniem te potępiać nauki, których owocem są tak niecne czyny.""

Opowiadają, że depesza przywożąca do Bordeaux rozkaz aresztowania Freyssa, równocześnie z tą nadeszła depeszą, w któréj o zamachu dnia 25. Czerwca donoszono. W téj ostatniéj depeszy nazwiska zbrodniarza nie wymieniono, przeto téż Freysse przytrzymany, słysząc że go choć nie jako wspólnika, jednak jako przyjaciela zbójcy ujęto, bardzo ciekawym był wiedzieć, komu aresztowanie swoje zawdzięcza. Podczas podróży zatapiał się w domysłach, ktoby z przyjaciół jego na zbrodnią taką się ośmielił. Wymienił w téj mierze Kommissarzowi policyi trzy nazwiska, a między témi pierwszém było nazwisko Alibeau. — Zresztą rzeczą udowodnioną, że Freysse o zbrodni całéj nic zgoła nie wiedział, przeto go już na wolność puszczono.

Wczoraj zrana przyaresztował Kommissarz policyi niejakiego Watellier, który przez trzy miesiące w ścisłéj z Alibeau żył przyjaźni i dawniéj już z nim korrespondował.

Pewna gazeta twierdzi z pewnością, że wczoraj młodzieniec jakiś życie sobie odebrał, zostawiwszy bilet z następującémi słowy: „Odbieram sobie życie, ponieważ zamach przyjaciela mego Alibeau się nie powiódł." Spodziewamy się że policya wiadomości tej, jeśli nie jest prawdziwą, publicznie zaprzeczy.

Z dnia 3. Lipca.

Dzisiaj odprawiło się w tutejszym kościele metropolitalnym *Te deum* za szczęśliwe ocalenie N. Pana. Z niepizyzwoitego okólnika Arcybiskupa paryskiego z łatwością dorozumieć

się można, że żadna władza publiczna na uroczystości téj nie była obecną.

Na wczorajszém tajném posiedzeniu Izby Parów, w obecności 138 członków zdawał Hr. Bastard w imieniu Kommissyi instrukcyjnéj sprawę z zamachu Alibeau. (*) Sprawozdanie to zawiera znajome już szczegóły. Po odczytaniu onego oddała Izba Parów na wniosek Generalnego Prokuratora, mordercę Ludwika Alibaud pod Sąd i wyznaczyła rozpoczęcie obrad na d. 7. m. b. Po skończonem posiedzeniu Kommissarz, P. Sajou, udawszy się do Conciergerie przeczytał zbrodniarzowi akt oskarzenia. Skwapliwość, z którą dyskussye przysporzono, nie zadziwiła Alibaud; obróciwszy się do Dyrektora więzienia, który był obecny, rzekł z uśmiechem: „Pan Sajou, którego nazwisko zresztą mnie znajome, mógłby był sobie oszczędzić fatygi przeczytania mi aktu sądowego; z badań ze mną odbytych nauczyłem się go już na pamięć." Alibaud prosił potém o pióro i papier, zapewne aby zdania swoje polityczne, które Izbie Parów chce przedłożyć, dokładniéj spisać. Rozumiemy jednak, że Prezes korowodów takowych, nie będących w ścisłym związku z obroną jego, mu zabroni. Alibaud nie obrał sobie dotychczas obrońcy; urzędownie przydany mu podobno będzie nie Pan Parquin, lecz Pan Pailhés.

*) Niedbalstwo Francuzów co do pisowni imion i tą razą na jaw występuje. Podczas kiedy dotychczas dzienniki wspomnianego zbrodniarza polubownie Alibeau, Allibaut, Alibaud, Alibeaux nazywały, sądzićby wypadało, że przynajmniéj akt sądowy wszelkiéj w téj mierze niepewności koniec położy. Bynajmniéj! Journal de Paris i Dziennik Sporów udzielają dzisiaj obydwa aktu oskarzenia; ale pierwszy dziennik nazywa go Alibeau, drugi Alibaud. Ta ostatnia pisownia zdaje się być prawdziwszą.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Ktokolwiek przez kilka lat w Poznaniu przebywał i bezstronném na otaczające go przedmioty okiem spoglądał, dostrzegł zapewne jak popęd umysłowy wznosi się w téj saméj mierze, w jakiéj materyalny ruch się ożywia. Z podwojeniem się liczby ludności zwiększyło się także życie naukowe i sztuki i to w nader zadziwiający sposób. Dowodem pierwszego, prócz kwitnących zakładów naukowych są liczne księgarnie, czytelnie i naukowe towarzystwa, jak np. towarzystwo humanistyczne, obecnie przeszło 100 członków liczące. Wzrost sztuk zawdzięcza swój pierwszy popęd wielkiemu znawcu i uprzéjmemu opiekunowi nauk, wiekopomnéj pamięci JO. Xięciu Antoniemu Radziwiłłowi, który każde chlubne usiłowanie wspierał i znakomitych artystów do Poznania sprowadzał. Tak tedy wzniosło się u nas malarstwo, i na wyższym zapewne stałoby dziś stopniu, gdyby wiele obiecujące założenie galeryi obrazów (przez Atanazego Hrabię Raczyńskiego) było przyszło do skutku. Mimo to osiadło już u nas kilku znakomitych kunsztmistrzów tego rodzaju. Pięknie i gustownie malowane pokoje zajęły miejsce dawnych jaskrawych mazań, a zakłady sztuk pięknych u Panów Simona i Kalkowskiego, jako też szkoła malarska u Pana Gillerna każdego znawcę zadowolnić mogą. — Na wyższym jeszcze stopniu doskonałości zostaje u nas muzyka, równająca się zaiste z grą prawdziwie mistrzowską. Już minęły, dzięki Bogu, czasy diletantyzmu, niemiłosiernie nieraz rażącego uszy, otwarcie fortepianu rokuje nam dziś przyjemną zabawę. Chcący się przekonać o stanie muzyki w mieście naszém, niech zwiedzi związek śpiewacki zostający pod kierunkiem biegłego w swéj sztuce mistrza, Pana Klingohra. Tenże sam chlubnie przewodniczy muzyce kościelnéj w kościele katedralnym, gdzie arcydzieła wykonywane bywają, które nawet w wielu większych miastach znacznych doznają trudności. Dość tu będzie przytoczyć mszą Beethovena, graną w dzień SS. Piotra i Pawła, któréjby i najsurowszy krytyk zganić nie zdołał. I na innych znakomitych artystach w zawodzie muzycznym bynajmniéj nam nie zbywa, a między tymi skrzypek Pan Haupt i kapelmistrzowie regimentowi PP. Nerlich i Fuchs szczególniéj na wspomnienie zasługują.

OBWIESZCZENIE.

W depozycie naszym znajdują się następujące pieniądze do wywołania publicznego usposobione:

a) 2 Tal. dla nauczyciela muzyki Ziewet;
b) 4 Tal. 10 sgr. dla Andrzeja Kloffczynskiego;
c) 11 Tal. 6 sgr. 5 fen. dla nieznajomych sukcessorów Jozefa Lewandowskiego;
d) 4 Tal. 15 sgr. dla sukcessorów Jana Stellner;
e) 106 Tal. dla sukcessorów nieznajomych Doroty i Jerzego rodzeństwa Pfeiffer;
f) 122 Tal. 15 sgr. 3 fen. dla Anny Maryi i Karóla Ludwika rodzeństwa Prill;
g) 90 Tal. dla Marcina Szukowskiego;
h) 6 Tal. 25 sgr. 6 fen. dla zamężnéj Neiweisser z Gropplerów;

i) 40 Tal. 3 sgr. 11 fen. dla nieznajomych sukcessorów Bbiany Minior i zamężnéj Koraszkiewiczowéj z Minorów;
k) 6 Tal. 7 sgr. 6 fen. dla wdowy Queissner;
l) 2 Tal. 5 sgr. dla Maryi Morzek z Bestów;
m) 2 Tal. 4 sgr. w massie małoletnich po Michale Kukuk;
n) 5 Tal. 14 sgr. 5 fen. w massie pozostałości po Rektorze Schulz.

Wzywają się właściciele albo ich sukcessorowie, ażeby udowodniwszy swą legitymacyą zgłosili się tutaj po odebranie tychże pieniędzy, gdyż jeżeli zażądanie ich z depozytu omieszkają, zostaną odesłane do kassy wdów oficyantów sprawiedliwości.

Bydgoszcz, dnia 4. Lipca 1836.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, iż do wydzierzawienia folwarku Swidlina należącego do majętności Szamotulskiéj, wyznaczony został na

dzień 14. m. b.

popołudniu o godzinie 4téj nowy termin w lokalu Ziemstwa.

W Poznaniu, dnia 8. Lipca 1836.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

OGŁOSZENIE.

Jeżeliby kto jaką mieć sądził pretensyą do massy pozostałości po ś. p. X. Józefie Hańczewskim byłym proboszczu w Ludomach, ze chce się zgłosić przed upłynieniem 15. Sierpnia r. b. do niżéj podpisanego, albowiem po upłynieniu tego terminu pozostałość wydaną zostanie sukcessorom i żaden wzgląd mianym nie będzie na późniejsze zgłaszanie się, a stratę stąd wynikłą sam sobie każdy przypisze.

Ludomska Dąbrówka pod Obornikami, dnia 6. Lipca 1836. r.

Łakomicki,
Exekutor testamentu ś. p. X. Józefa Hańczewskiego.

Nowy sposob zacierania i fermentowania roboty.

Niżéj podpisany zaręczając za pewność wynalazku, odstąpić może dotąd w sekrecie będącego, przez wiele lat doświadczonego i tajnego sposobu prowadzenia fermentacyi roboty, czyli zatoru, który może być zarazem przydatny tak w gorzelniach zbożowych jakoteż i kartoflowych. Sposób ten łączy w sobie wszystkie zalety tak w ogólności, jako téż i w szczególności z tego względu, że uwalniając od potrzeby użycia drożdzy, więcéj wydaje spirytusu, aniżeli go dotąd wiadomemi sposobami wydobyć można było. Żadna przytém odmiana w urządzeniu gorzelni miejsca mieć nie potrzebuje. Cały ten sekret w polskim języku sprzedaję za Złtpolsk. 6 w księgarni Th. Scherka, w Poznaniu na starym rynku pod Nr. 91.

A. F. Schultze, aptekarz w Berlinie.

W cegielni Wilda pod Poznaniem zawsze dostać można

dachówek tysiąc po 9 Tal. 5 sgr.
cegły brzęcznéj po 10 " 5 "
cegły murowki po 8 " 5 "

i assygnacye na takowe udziela każdego czasu JP. August Krause, jubiler i złotnik przy Wrocławskiéj ulicy pod liczbą 248. w miejscu mieszkający.

Poznań, dnia 1. Lipca 1836.

August Bardt.

Nowa zupełnie landara modna jest do sprzedania z wolnéj ręki pod Nr. 175. przy ulicy Wilhelmowskiéj.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierow i pieniędzy.

Dnia 9. Lipca 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	$103\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	$104\frac{5}{8}$	—
Wschodnio-Pruskie . . .	—	$102\frac{1}{2}$
Szląskie	—	106

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 7. Lipca 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	—	—	—	i	—	—	—
Zyto . . .	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	25	8	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	21	3
Groch	—	—	—	-	—	—	—
Wodą:	**Tal.**	**śgr.**	**fen.**		**Tal.**	**śgr.**	**fen.**
Pszenica (biała)	1	25	—	i	1	22	6
Zyto . . .	1	1	3	-	1	—	—
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	23	9	-	—	—	—
Owies . . .	—	22	6	-	—	21	3
Groch . . .	1	12	6	-	—	—	—
Kopa słomy .	5	10	—	-	4	20	—
Cetnar siana .	1	10	—	-	1	18	—